



Odcinek 16

Ostatni Cień, księga pierwsza: Dolina Spokoju
Copyright © by Jacek Małkowski
Wszelkie prawa zastrzeżone

www.ostatnicien.pl

[...]

Rozmowa tak ich zaabsorbowała, że nie dostrzegli, iż Kaia od dawna już nie ma przy ognisku. Oddalił się na chwilę od myśliwych pod byle pretekstem, opadł w wysoką trawę i zaczął niepostrzeżenie skradać się do rozmawiających w pewnym oddaleniu Alvero i Tagariego. Zzerała go dziecięca ciekawość. Musiał się dowiedzieć, o czym rozmawiali. Skradał się tak sprawnie, że udało mu się dotrzeć całkiem blisko, pozostając niezauważonym. Wyraźnie słyszał każde ich słowo. O niektórych rzeczach wiedział już wcześniej od Tagariego, jednak to, że Alvero uważa go za syna, było dla niego niczym grom z jasnego nieba. Dopiero teraz rozumiał jego troskliwość i wypytywanie o wszystko, gdy przypadkiem spotykali się na polowaniach.

„Przypadkiem”!

Cały aż drżał z emocji. Zaskoczenie, gniew, frustracja, ulga, radość - sam nie wiedział, które silniej - wszystkie opadły go w jednej chwili, powodując wrzenie w jego chłopięcej piersi. Dalej jednak zachowywał całkowitą ciszę, nie chcąc uronić choćby słowa z rozmowy dwóch mężczyzn.

- Kai zostanie z wami do swoich dziesiątych urodzin – oznajmił w końcu Alvero – Nie wolno mu jednak oddalać się poza Dolinę. Do jego urodzin nie spotkam się też z nim już ani razu.

Tagari odetchnął z ulgą. Zimny skurcz wokół serca zniknął.

- Temat praw klanu uważam za zamknięty – mówił dalej Żelaznoręki – Nie widzę możliwości zrobienia czegokolwiek, aby je zmienić, choć pragnę tego z całego serca.

Przerwał na chwilę spoglądając w rozgwieżdżone niebo.

- I nie mogę usynowić Kaia, ponieważ... - zawiesił nagle głos i spojrzał wyczekująco na swego wiernego sługę i przyjaciela zarazem.

- ... byłby to wyrok na chłopca – dokończył cicho Tagari - Ma szerokie, czarne znamię na wysokości serca.

Kai nie mógł usnąć. Wiercił się niespokojnie w swoim łóżku, przekręcając z boku na bok, lecz sen nie nadchodził. Gdy tylko zamykał powieki, pojawiały mu się przed oczyma sceny z polowania i... pan Alvero, mówiący, że kocha go jak syna. Odkąd pamiętał, Tagari i jego żona Reena otaczali go troskliwą opieką i traktowali na równi ze swoimi dziećmi, jednak... nie byli jego rodzicami. Od zawsze nazywał ich wujem i ciotką. Czuł ukłucie zazdrości i smutku za każdym razem, gdy inne dziecko wołało: „tato!” lub „mamo!”. On nie mógł. Nie raz śniło mu się, że spaceruje z mamą i tatą. Idzie pośrodku, trzymając ich za ręce. Zawsze jednak, gdy we śnie próbował spojrzeć w bok, zobaczyć ich twarze, nie był w stanie tego zrobić. Ich postacie rozmazywały się.

Był wdzięczny za to, że Tagari przyjął go do swojej rodziny. Niemowlę znalezione dziwnym zrządzeniem losu w lesie. Niemowlę z wielkim, szpetnym, czarnym znamieniem w kształcie blizny. Tagari usłyszał w związku z tym wiele nieprzyjemnych, a niekiedy pogardliwych komentarzy od swoich sąsiadów. Niestety. Niektóre Plugawe rodziny, wzorując się na *Hassimi*, porzucały ciężko chore

lub kalekie dzieci na śmierć - choć wcale nie musiały - i gardziły rodzinami, które tego nie robiły.

Wczoraj jednak dowiedział się, ku swojemu zdumieniu, że to pan Alvero znalazł go w lesie, a nie Tagari. Nie umniejszało to jego przywiązania do Tagariego, sprawiło jednak, że Alvero stał się mu jeszcze bliższy. Choć prawdę mówiąc, gdy teraz o tym myślał, to pamiętał go w swoim życiu od zawsze.

Przypominał sobie z zaskoczeniem, jak często Alvero towarzyszył im na polowaniach i wypadach do lasu. Nigdy wcześniej nie zastanawiał się nad tym. Teraz jednak obrazy wspólnych przeżyć zalały go nagłą falą wspomnień. Alvero podrzucający go ze śmiechem do góry. Alvero robiący dla niego pierwszy dziecięcy łuk ze sznurka i gałęzi. Alvero rozmawiający z nim o postęпах w szkole Gildii Wiedzących. Alvero przytulający go płaczącego, gdy spadł z drzewa i obił się dotkliwie. Alvero uczący go walczyć mieczem. Alvero... - łzy napłynęły mu do oczu.

A więc jednak miał ojca! Nawet jeżeli nie mógł się z nim codziennie spotykać. Nawet jeżeli nie mógł o tym nikomu powiedzieć. Absolutnie, absolutnie nikomu! Rozumiał bowiem to, co tłumaczył pan Alvero jego wujowi. Radość rozpierała go tak bardzo, że schował głowę pod kołdrę, zatkał usta poduszką i wykrzyczał bezgłośnie: „Mam ojca! Mam ojca!”. Łzy szczęścia i ulgi ciekły mu strużkami po policzkach.

Ponownie stanął mu przed oczami obraz Alvero i Tagariego rozmawiających o nim. I o prawach klanu. To skłoniło go myślenia.

Uspokoił się i zaczął rozważać, jak mógłby pomóc panu Alvero w ich zmianie.

„Gdyby tylko pan Alvero mógł przeczytać Księgę Rahuda, z pewnością znalazłby ‘dobry powód’ do zmiany tych głupich praw – mówił do siebie – Wuj przecież powiedział, że tam pewnie można znaleźć ten ‘dobry powód’. No tak, ale nie przeczyta jej, dopóki nie jest wodzem. Chyba że...”

Przekręcił się niespokojnie na bok.

„Chyba że Księga ‘zaginęła’ na chwilę – rozwijał swoją fantazję – a w czasie ‘zaginięcia’ znalazłaby się ‘przypadkiem’ w rękach pana Alvero. On oczywiście zwróciłby ją Zahurowi, ale najpierw przeczytałby ją. Na pewno by ją przeczytał, bo też mu zależy na zmianie tych strasznych praw. A wtedy wiedziałby już, co robić dalej! Tak, właśnie tak by się stało!

Rozemocjonował się do tego stopnia, że aż usiadł na łóżku.

„Spokojnie, spokojnie – hamował się – Ale jak niby ją zdobyć? Wszyscy wiedzą, że jest przechowywana w Sali *Demiri* w twierdzy. Sala jest nieustannie strzeżona przez wartowników. Do samej twierdzy też by mnie zresztą nie wpuścili. Nikt z Pługawych nie ma tam wstępu...

[...]

Ta powieść została wydana bez udziału wielkich, rynkowych wydawnictw – oznacza to, że wieść o niej rozchodzi się głównie dzięki pomocy ludzi, którym się spodobała i uznali ją za wartościową. Jeżeli

również tak uważasz, prześlij, proszę, tę próbkę Twoim znajomym. Być może im również się spodoba.

*Dzięki pomocy osób takich jak Ty,
rynek niezależnych autorów w Polsce może się rozwijać.*

Dziękujemy za wszelką pomoc! 😊

Więcej materiałów, plików audio i cieszących oko ilustracji znajdziesz na:

www.ostatnicien.pl